

1983

# "Eminencja" Różewicza

Siada się na książkę i czyta.

Czytając czeka się na fabułę. Liczą się przecież fakty, konkrety: czas, miejsce, osoby, zdarzenia, otoczenie, materiały, narzędzia i pieniądze.

A tu goni się oczyma od literki do literki i nic się nie rozumie. Ostatnia strona i ciągle nic. Na lekcję trzeba to znać, więc czyta się jeszcze raz. Jakiś nieśmiały obraz zaczyna się klarować. Podkradanie okrągłych błyszczących monet, które leżały na stole. Mamusi troska o nasze zdrowie i nasza ogólna bez troska. Jest młodość gdzieś zaplątana we wnętrzościach życia. Są dziewczyny, miłośki, emocje, koledzy i to, co nas straszy, choć tego nie znamy - wojna.

Stoi, rzucając cień na całe życie jednego człowieka. Ogólnie wygląda to jak opowiadanie pijaka, albo człowieka niespełna rozumu. A może my jesteśmy tak głupi, że nie zrozumieć nie możemy? Chyba jednak nie. Coś tam do głowy wchodzi. Brak tu jednak szyku, ciągle ten chaos, aż się wierzyć nie chce, że można stąd wydobyć człowieka.

A jednak... Przecież Różewicz go tam zamknął. Skoro tam jest, to go wydobędziemy i zobaczymy... siebie.

Powiedziano kiedyś: narodził się człowiek. Później powiedziano: nauczył się chodzić, mówić, uczęszczał do szkoły, studiował, ożenił się, pracował, wychowywał dzieci. Zasłużył się społeczeństwu, został odznaczony / albo i nie / , odszedł na zasłużony odpoczynek i odszedł na zawsze.



Co powiedziano , to zapisano . Co zapisano ,  
to pozostało . Nic więcej .

Człowiek jest zwierzęciem ciekawskim .  
Interesuje go , co robią inni ludzie . Szczegół  
nie bawi go oglądanie innych . Wtedy , gdy nie  
wiedzą oni , że ktokolwiek ich widzi . Takie  
oglądanie nazywa się podglądaniem / może być  
przez dziurkę od klucza / . Jest tu i podglą-  
danie . Są tu i słowa . Jest ich bardzo dużo .  
Człowiek podgląda przez dziurkę od klucza ,  
choć ma już tego po dziurki w nosie . A skoro  
jest nos , to są i oczy : błękitne , zielone ,  
piwne czy inne . A jak o oczach mowa , to wspo-  
mnąć trzeba o uszach , policzkach , ustach ,  
pocałunkach , uczuciach , miłości ...

To już metafizyka . To nie należy do  
kartoteki . Znaków szczególnych brak .  
My już w domu . Książki nie otwieramy , bo  
jej nie mamy , ale gdy kładziemy się spać ,  
to coś z tym łóżkiem nam się kojarzy . Może  
nawet się przysni . Leżenie dniami całymi na  
łożu i oglądanie palców , dłoni , ręki .  
Chociaż namawiają , leżymy twardo . Krzyczą ,  
wołają , a my nie . Ziemia będzie się walić ,  
a my nie . Byle tylko mieć spokój . Nareszcie  
spokój , święty spokój . Ale to tylko sen .  
Metafizyka . Nie wolno . Mamy być materialni ,  
niezależni , inteligentni , aprowni , zwarci ,  
gotowi , wszyscy razem , dla wychylających się  
nie ma miejsca . Preez za burtę !

W " Kartotece " napisane jest to , co  
widzimy , słyszymy , mierzymy , ważymy itd .  
Oprócz tego jest paru ludzi i ich słowa .  
Czytamy te słowa i rozumiemy coraz mniej .  
W końcu za czwartym czy piątym przeczytaniem  
przechodzi pytanie :

- Więc jak to jest ? My też ?

Odpowiedź " tak " byłaby nietaktem , odpowiedź  
" nie " byłaby kłamstwem .



Leżymy sobie na łożu i nie wiemy, czego od życia chcemy. Zdaje nam się / jesteśmy pewni /, że chcemy uczyć się, skończyć studia, pracować itd, itd. Przecież to jest "Kartoteka". W dramacie ten wchodzi wszyscy / no przynajmniej prawie wszyscy /. Mówimy sobie potem, żeśmy już do czegoś doszli. Mówią nam, żeśmy do czegoś doszli. ~~Mówią nam~~ Jedziemy do domu wczasowego na wakacje, odkładamy podskórną tkankę tłuszczową.

Ø ! Znowu ktoś się wychyla. A nie, to ja. Brrr ! Zimna woda.

Był kiedyś człowiek. Mężczyzna konkretnie mówiąc. Miał kobietę, dzieci, jaskinię i włócznię. Chodził na polowania, jadał mięso, jaszyny i doskonalił się fizycznie. Dziś podobny mężczyzna albo siedzi za biurkiem i odprawia z kwitkiem interesantów, albo ślęczy nad maszyną i dżubie coś nie wiedząc po co i dla kogo. W domu ma żonę / albo i nie /, ma dzieci / też z tym różnie bywa /, ma lodówkę, telewizor, fotel, gazetę, papierosy i butelkę. Cześć i chwała ludzom pracy ! Czasem chodzi do kościoła, bo go widzą. Czasem pomoże żonie, bo wypada. Pobawi się też z dziećmi / o ile go nie zdenerwują /, ale przeważnie to siedzi lub leży.

Trafiają się czasem chwile, gdy nie-umiemy nic, nie mamy nic, nie chcemy nic. Może też być i na odwrót: chcemy wiele, umiemy wiele i mamy wiele / przynajmniej nam się tak zdaje /. Potem i tak wracamy do życia. Do kartoteki.

Do dramatu "Kartoteka" wracamy przeważnie raz / bo żeby człowiek pojął, trzeba przeczytać minimum dwa razy i to minimum jest realizowane /. Ale do tej życiowej kartoteki wracamy codziennie rano, a odchodzimy nocą / we



snach / . Leżymy sobie , a życie przelatuje obok . Robimy tylko to , co musimy / albo i jeszcze mniej / . Gdy chcemy coś zrobić ktoś z towarzystwa mówi :

- Wróćmy może na ziemię / do kartoteki - tłum. własne / .

Więc wracamy . Po co się wychylać . Po co pchać się do przodu , skoro tam najłatwiej oberwać ! Z tyłu też nie jest zbyt zdrowo , ale za to wygodnie i przyjemnie .

Zapominanie o pojedynczym człowieku stało się normą . Skoro idą miliony , to po co zwracać uwagę na jednego , który leży i mówi cichym głosem :

- Nie idźcie tam !

Nie zwraca się na niego uwagi . Czasem tylko podejdziesz pan w białym kitlu i zapyta o samopoczucie , albo nałoży mu kaftanik z długimi rękawami . Żeby mu ciepło było !

Miliony idą . Mówią :

- Chodź z nami !

Po co ? Ziemia jest okrągła . Dalej niż do mnie nic dojdziecie .

- Polećmy więc ku górze !

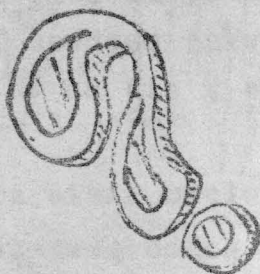
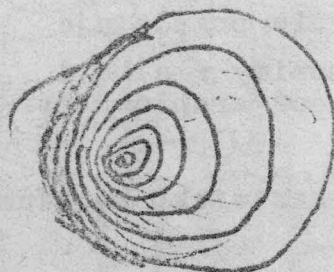
Wyżej skoczysz , mocniej upadniesz !

- Zejdźmy więc w dół !

Raz zejdziesz i możesz nigdy nie wrócić !

Dyskusja taka może trwać wiecznie . Nie musi , wi-  
więc nie robi . Cóż za idealny Obywatel ! Po  
pracy postawić w kąciku albo położyć w łóżeczko -  
niech odsapnie . Tak , to nadaje się do

" Kartoteki " . Nie marzy , nie śni , nie  
majaczy . Wie , że coś jest nie w porządku ,  
lecz nie wie co . Nie myśli za wiele / bo myś-  
lenie może być użyteczne , albo też i niebez-  
pieczne / . Ile razy dziennie stoimy / a raczej  
leżymy / w jego pozycji ? Ile razy nie chcąc  
iść z prądem , nie robimy nic ? Dlaczego



wszystko , co robimy , to tylko to , co robią inni ? Dlaczego nie od siebie ? Dlaczego nie ?

Przygoda moja , to te pytania . Pytania , które zadaje mi Różewicz , które zadaje ja sam sobie , które inni mi zadają .

Tylko pytania . Oprócz zapisków w kartotece życia , tylko one po nas pozostaną .

Miroslaw Gruczewski



Patrzę...  
 Patrzę dokoła...  
 Horyzont  
 oddala się z dnia na dzień  
 Patrzę...  
 Myślę...  
 Czasem wzdycham zakamując ręce  
 Widzę...  
 Życie  
 Jakieś  
 płytkie  
 karkowate  
 ciche  
 milozieniem przed burzą...  
 Świat  
 Atlantyda, kosmitów  
 Histeria  
 oplata mnie ramionami  
 Znow targnąłem się na skrajności!  
 mówią mi:  
 "Bądź sobą! Zachowaj twarz"  
 A ja?  
 Patrzę...  
 myślę...  
 I tylko czasami  
 dochodzę do wniosku,  
 że zazwyczaj widzą  
 twarzędbitą w lustrze wody...  
 Sam  
 dostrzegam tylko czubek własnego nosa  
 jak dysk...



# JOGA



## JOGASUTRA

Jest to najstarsze dzieło szkoły jogistycznej . Składa się ono z czterech części , z których w pierwszej omówiono cel samadhi , czyli zatopienia w medytacji , w drugiej wyrażono sposoby osiągnięcia tego celu , w trzeciej przedstawiono ponuormalne zdolności dające się osiągnąć przez praktyki jogistyczne , natomiast w czwartej części wyłożono istotę wyzwolenia człowieka od niewiedzy i cierpienia , od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych ograniczeń , istotę absolutnej wolności .

W dziele została wyraźnie sformułowana doktryna prawa moralnego , zgodnie z którą czyn / kriya lub karman / wywołuje odpowiednie skutki , zależnie od tego , czy jest dobry , czy też zły . . Czyn rozumiany jest szeroko , nie tylko jako działanie zewnętrzne , ale również jako akty psychiczne , myśli , uczucia , pragnienia . Wiąże się z tym doktryna reinkarnacji / samsara / , ponownego wcielenia się dusz po śmierci , wędrówki dusz .

Prawo to dotyczy również istot od człowieka niższych , zwierząt , roślin , minerałów , a także istot wyższego rzędu zwanych dewami . Kolejne wcielenia prowadzą stopniowo do coraz wyższego rozwoju duchowego , aż do zupełnego wyzwolenia się z kręgu narodzin i śmierci , całkowitej wolności i niezależności / moksza lub kairalia / . Osiągnięcie tego wyzwolenia duszy , czy podmiotu świadomości , jest również dla nich najwyższym praktycznym celem i najwyższą wartością .





Jogasutry Patańdzalego zawierają określone wskazówki dotyczące kultury ciała, szczególnej gimnastyki indyjskiej, polegającej na przybieraniu postaw / asany /, oraz nauki o specjalnym oddechu / pranajama /. Wymienione zabiegi psychofizyczne, stanowiące przedmiot tzw. hathajogi omawiane są marginesowo. Dyscypliny te mają pomóc stworzeniu najkorzystniejszych warunków dla osiągnięcia wyższych etapów świadomości, uzyskiwanych na drodze introspekcji / pratjahara /, koncentracji / dharana /, medytacji / dhjana / oraz ekstazy, nadświadomości, pełni wiedzy / samadhi /.

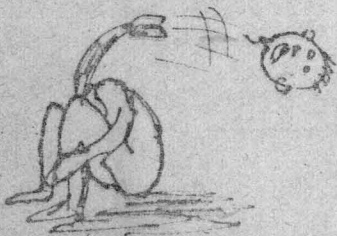
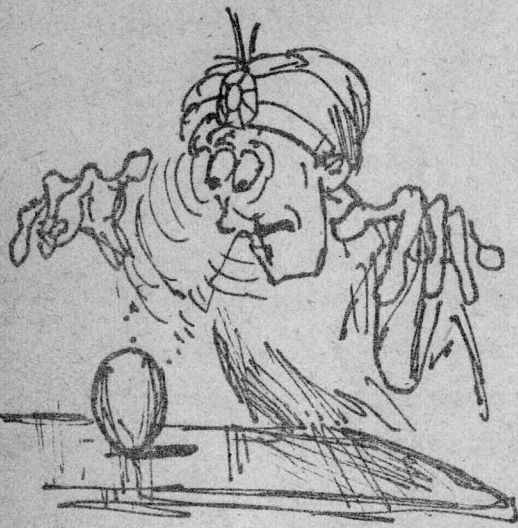
Właśnie ta nauka "opanowania płynności substancji myślowej" oznacza - według słów Patańdzalego - istotę prawdziwej Jogi i stanowi w Indiach domenę tzw. Radżajogi, czyli Jogi Królewskiej.

#### K o ł y s k a

Po Sarasanie ówczymy kołyskę. Jest to masaż pobudzający i wstępna rozgrzewka przed asanami statycznymi.

Systematyczne ćwiczenie kołyski zwiększa ruchomość kręgosłupa. Kilkanaście takich ruchów działa pobudzająco, natomiast więcej usypiająco. Nie należy trenować kołyski przy tzw. "dysku" lub innym schorzeniu tarczki międzykręgowej.

Rozpoczynając kołyskę siadamy z nogami podkurczonymi, ręce zaplatamy pod kolanami i głowę nisko pochylamy do przodu. Zdecydowanym ruchem odrzucamy głowę ku tyłowi / nie prostując pleców, lecz stale mając je zgięte kabłąkowato / i przetaczamy się do tyłu. Staramy się unieść tułów, by tylko głowa i barki spoczywały na ziemi.







Z czasem powinniśmy stopami sięgnąć do podłogi poza głowę . Nie należy tego robić na siłę , gdy nabierzemy wprawy , stopy z łatwością będą dotykały ziemi . Wracamy do pierwotnej pozycji / tzn. do przodu /przez zamach nóg w kierunku pośladków . Podczas tego ćwiczenia oddychamy następująco: W pozycji do tyłu - wydech , przy powrocie do przodu - wdech . Rytmiczne oddychanie jest bardzo ważne / o oddechu jogi będę pisał oddzielnie / . W przeciwnym wypadku ćwicze - nie może zmęczyć i wywołać zadyszki .

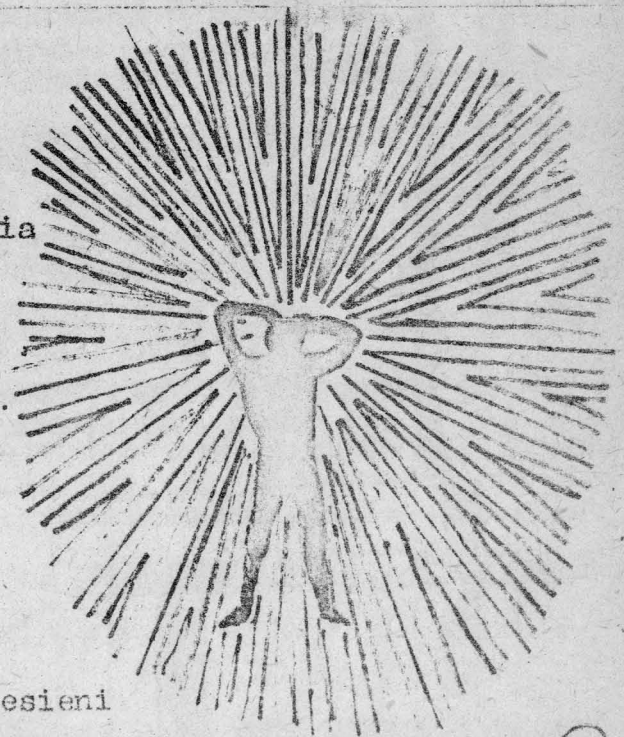
Artur  
Stomczyński

c.d.n.



« SEN ALTYLERZYSTY »

To dobrze, że śpisz głęboko kochanie  
 To jedyna chwila kiedy mogę mówić do ciebie  
 Jest coś, co chowałem głęboko  
 Pamięć zbyt bolesna by wytrzymać światło dnia  
 Gdy wracaliśmy z wojny  
 Standardy i flagi powiewały z każdego domu  
 Tańce i śpiewy na ulicach  
 Dzwony biły  
 Ale pali w sercu pamięć  
 Ostatnich słów umierającego altylerzysty  
 Płynę wolno w dół  
 Poprzez chmury  
 wracają wspomnienia jedno za drugim  
 łamiący wrotami niebios  
 A skowronkiem obcego pola w dalekim kraju  
 Jest miejsce na marzenie  
 Żegnaj kax, żegnaj mamę  
 po naszym siadając do samochodu  
 Gdy srebrny jej włosów błyszczy w chłodzie jesieni  
 Kiedy słyszysz dźwięk  
 I dotykasz zakłobnego paska w klapie  
 Przez rzy wmużem jej wzięła rękę  
 lecz nie rozstawał się z marzeniem...



PINK Floyd

9

Sounds of silence

Hello darkness my old friend  
I've come to talk with you again  
Because a vision softly creeping  
Left its seeds while I was sleeping  
And the vision that was planted in my brain, still remains  
within the sounds of silence

In restless dreams I walked alone  
Through narrow streets of cobble stone  
Neath the halo of a street lamp  
I turned my collar to the cold and damp  
When my eye were stabbed by the flash  
of a neon light that split the night  
And touched the sounds of silence

And in the naked light I saw  
Ten thousand people maybe more  
People talking without speaking  
People hearing without listening  
People writing songs that voices never share  
and no one dare  
disturb the sounds of silence

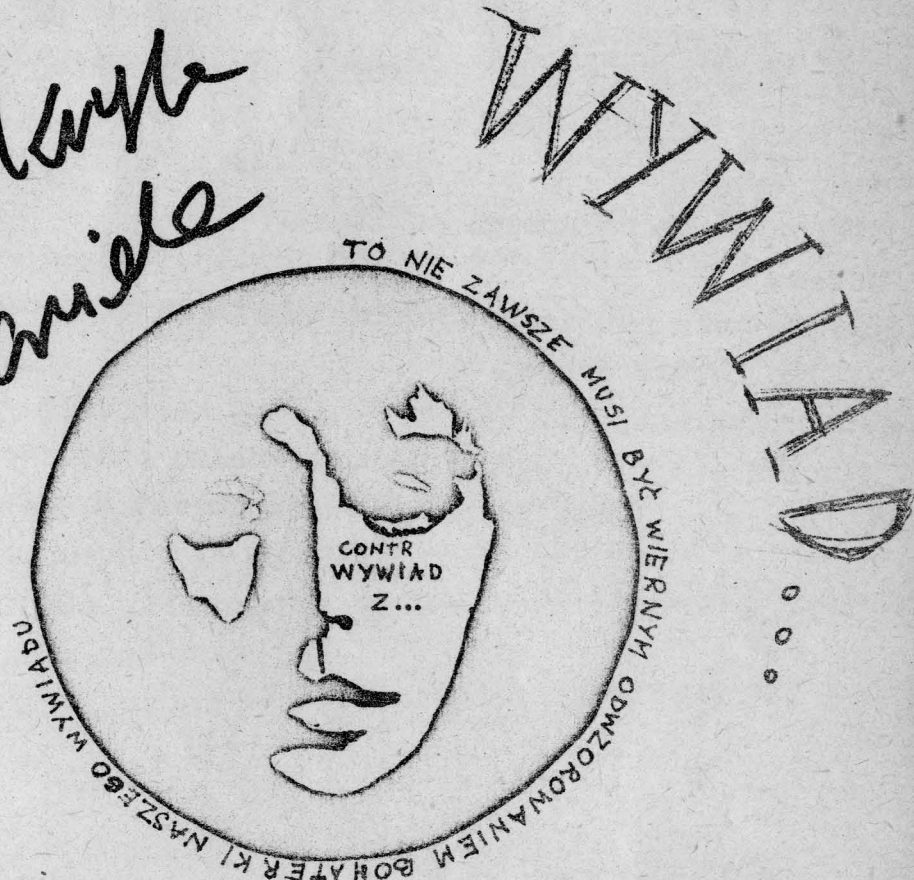
"Fools" said I, you do not know  
Silence like a cancer grows  
Hear my words that I might teach you  
Take my arms that I might reach you  
But my words like silent raindrops fell  
and echoed

in the wells of silence  
And the people bowed and prayed  
To the neon God they made  
And the sign flashed out its warning  
In the words that it was forming  
And the sign said:  
The words of the prophet's are written  
on the subway walls and tenement halls  
And whispered in the sounds of silence

Polly  
&  
Simon

Dla  
"Kamie" "STOM

Wysłucha  
Mariola



Poniżej drukujemy wywiad/publikowany w Pretekstach, ale fragmentarycznie/,  
jakiego udzieliła laureatka nagrody Brązowego Samowara na Festiwalu Piosenki  
Radzieckiej - Zielona Góra '82, grupie redaktorów GU w składzie: Artek  
Słenczyński, Mirek Gruzewski, Janusz Rafałowski, Wojciech Kawęczński, we wrześ-  
niu 1982 roku, w jej własnym domu. Chodzi oczywiście o kol. Mariolę Wałkuską.  
Z racji pewnych trudności, którymi się wszyscy zaszliśmy, wywiad ten ukazuje  
się dopiero teraz; co nie znaczy, że zapomnieliśmy o bohaterce. Po prostu  
chcemy niejako przedstawić ją szerszej publiczności / jeżeli za publiczność  
można uznać czytelników GU / tzn. uczniom, którzy przyszli do naszej szkoły  
we wrześniu 1982 i którzy przyjdą we wrześniu 1983 / może nikt do tego czasu  
naszej "głosowej gąbłoty" nie zdejmie/. Na nasze usprawiedliwienie można np.  
podać zdanie: "Są rzeczy ponadczasowe" i przejść do sedna sprawy, tj. do wywiadu

GU: Mariolka, masz tremę przed udzieleniem wywiadu?

M: No oczywiście, zawsze mam tremę.

GU: To my może go rozpoczniemy. W starożytnym Rzymie dużą rolę spełniał prore...  
prore... no jak mu tam? O, proletariacie! To był wstęp. Wiemy o Twoich sukcesach  
bo też śpiewasz, na Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Jak się czułaś na począt-  
ku konkursu, a jak potem? Tzn. jaka była różnica między tym na początku, a  
koncertem finałowym, kiedy miałaś już samowar w kieszeni? (11)

oceniania przez jurorów to wiedziałam, że muszę zaśpiewać dobrze. Chociaż mi się to nie udało. Myślałam, że mi się nie udało, a jednak... No a potem, to so sobie myślę: jak zaśpiewam, tak zaśpiewam, a jak się nie spodoba, to się nie spodoba.

GU: Ale się spodobało?

M: Może. No, tamtej publiczności zielonogórskiej to się spodobało.

GU: Znaczący oklaski były, tak?

M: No tak.

GU: Wypełniony po brzegi amfiteatr?

M: Tak.

GU: Jaka była publiczność? Dobra? Zła? Jak to odczułaś?

M: Była Bardzo dobra.

GU: A konkurencja?

M: Konkurencja? w ogóle jak usłyszałam ludzi na pierwszej próbie, jak śpiewają, to się za głowę złapałam. Chciałam się wycofać z konkursu. Sobie myślę: gdzie



mi tam... Każdy myślał, że zdobędzie samowar. Każdy przyjechał z takim przedświadczeniem, że na pewno musi zdobyć samowar. Przecież rozmawiałam tam z wieloma ludźmi, każdy myślał, że... Ja tam nigdy nic nie mówiłam.

GU: To znaczy nie podsypywali ci do herbaty np. cyjanku? Jak się to układało między konkurentami?

M: Było fajnie, bardzo.

GU: We "Współczesnej" widzieliśmy wywiad z tobą. Co ta pani mówiła?

M: Która pani?

GU: Ze "Współczesnej".

M: Ten wywiad prowadził pan.

GU: Nic tam nie pisało. A jaki ten wywiad był?

M: Znaczący... ja więcej opowiadałam o tym, jak jechałam do tego... do Zielonej Góry.

GU: A on te powycinał?

M: Nie, to było w wywiadzie.

GU: No więc jak jechałaś do tej Zielonej Góry?

M: Zgubiłam złoty pierścionek, jak myłam ręce to zostawiłam go w ubikacji; to było gdzieś na początku, za Warszawą. I dopiero pod Częstochową przypomniało mi się, że ja pierścionka nie mam! Biegnę do ubikacji, a tu go już nie ma! I takie szczęście, że akurat jakiś uczciwy łacet wziął ten pierścionek i zaczął chodzić po wszystkich przedziałach, znaczy ta moja opiekunka, bo ja już byłam całą

19

roztrzęsioną, cała się popłakałam zresztą, pytała się o to, a ludzie mówią: Gdzie tam! Pani myśli, że pani znajdzie? Że pani teraz ktoś odda złoty pierścienek? I ten pan przychodzi, pyta się, jak wyglądał ten pierścienek. Ja mu go opisałam i oddał.

GU: Jakiś porządny facet. Czyli miał on duży wpływ na twój sukces, bo tak, to rozstanie by było raczej ponure w skutkach. Gdzie mieszkałaś tam, w tej Jeleniej Górze?

M: W Zielonej! To było w Dżonkowie. To był taki ośrodek wybudowany na zawody lekkoatletyczne.

GU: Czyli warunki wspaniałe. Jak mama przyjęła twój sukces?

M: Się bardzo cieszyła. Tak samo rodzinka i cały blok.

GU: A jak twoje koleżanki w klasie?

M: Najnie było. Zorganizowały mi przyjęcie z tortem. Z "myszą" na tym torcie.

GU: Aha, od czego wyszła "mysza"?

M: "Mysza" to ja już byłam, tak przezywano mnie w przedszkolu, nawet nie wiem: miałam taki mysi ogonek, taki kucyk i potem przeniosło się do "trójki".

GU: Zawsze milutka, ładniutka, malutka, jak mysza z ogonkiem. Mówiłaś, że zaczynałaś od takiego, to znaczy? Kiedy zaczęłaś śpiewać?

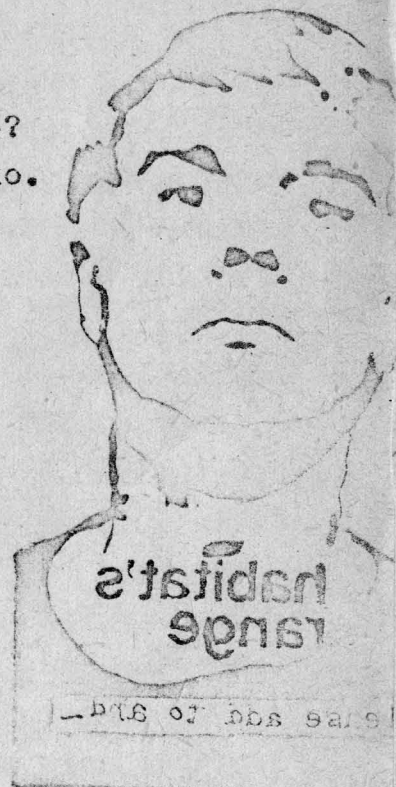
M: Jeszcze nie miałam dwóch lat, to już na dwa głosy śpiewałam - muszę się pochwalić.

GU: Sama na dwa głosy?

M: No coś ty!

GU: Co cię skłoniło do udziału w konkursie w Jeleniej Górze?

M: W Zielonej chyba. Nakłoniła mnie do tego p. prof. Nalewajko.



GU: Czy jesteś tutaj gdzieś w zespole na terenie Łomży?

M: Znaczący w tej chwili to się zespół rozpadł. Mój brat idzie do wojska i nie będzie tego zespołu.

GU: A "Biedroneczki"?

M: To było dawno, to przecież ja chyba wtedy byłam w podstawówce, a ci chłopcy to byli z czwartej "ogólniaka".

GU: Niektórzy mówią, że masz głos podobny do Trojanowskiej, do Izy. To dobrze, czy źle?

M: Jak chcę śpiewać Izę, to mam do niej podobny głos, jak śpiewam Korę, to mam głos Kory.

GU: Jak oceniasz siebie jako piosenkarkę?

M: No myślę, że gdybym jeszcze trochę popracowała, to mogłabym gdzieś tak...no... śpiewać.

GU: W szkole jesteś uważana bądź co bądź za idolkę. Czy ci to odpowiada? To znaczy można zauważyć twój specyficzny strój, nie szata zdoła człowieka, ale zawsze, po prostu odróżniasz się od szarej, przeciętnej, szkolnej rzeczywistości. Czy ty kreujesz sama siebie, czy to wychodzi machinalnie?

M: Nie, lubię stworzyć sobie coś takiego, innego niż wszyscy mają i może dlatego.

GU: Ale do podkreślenia teraz warto jest, że koleżanka Mariolka nawet mimo swych sukcesów, nie jest zarozumiałą...?

M: Nie.

GU: Jest MIŁA. To się napisze ogólnie, grubszy.

Czy używałaś już tego samego uru?

M: Nie, jeszcze nie, nie mam węgla.

GU: Jasiu, sfotografuj ten samowar, tylko tak, żeby się nie stłukł. A my zwracamy się do jego właścicielki: czy to jest twój samowar?

M: Nie, to nie jest mój samowar. To jest samowar mojej koleżanki. Po prostu w pościepiechu zamieniłyśmy je. Prawie się nie różniły.

GU: A teraz sięgniemy o tu...tu...do...przyszłości. To znaczy, jakie masz plany związane z muzyką. Czy to będzie hobby, czy zawód?

M: Chciałabym, żeby to był zawód. Staralam się w tym roku przenieść do szkoły muzycznej w Białymstoku, ale tam jest tylko muzyka klasyczna. Pojechałam już na egzamin no i dowiedziałam się, że to muzyka klasyczna, no gdzie ja tam? Operetkę będę śpiewać?

GU: Nie idzie ci nauka?

M: Nie, nie lubię się uczyć

GU: Jaki przedmiot najbardziej lubisz?

M: Geografię.

GU: Jakie lubisz pytania: podchwytliwe czy też nie?

M: O mój Boże!

GU: Nasz wywiad sprawił ci przykrość, przyjemność czy eee tam...?

M: Przyjemność.

GU: Jaki jest twój stosunek do Głosu Ucznia? Czy wiesz, że coś takiego istnieje czy dopiero dowiedziałas się o tym, gdy chcieliśmy z tobą przeprowadzić wywiad?

M: No, no, wiem, no przecież...

GU: No, a teraz mów o Głosie Ucznia tylko w samych superlatywach. Albo lepiej przeczytaj to z tej karteczki.

M: ....?

GU: No jak, podoba ci się, czy nie?

M: Podoba mi się.

GU: Czy uważasz, że jest sens to wydawać?

M: No oczywiście.

GU: Czy potrzebujesz coś dla nas zaśpiewać, specjalnie dla nas i dla czytelników?

U: A z gitarą? No tylko jedną zwrotkę! Nikt tego nie będzie słyszał. Czytelnicy wierzą we wszystko, to i w to uwierzą, że nam zaśpiewałaś.

M: No dobrze...

..! "Słońce, słońce w ramionach" .. ojej nie mogę śpiewać, bo się stremowałam.. "owoców białych, gdzie zdrój zielony tryska" .. itd.

U: Koleżanka Mariola zaśpiewała piosenkę pt. "Miłość", którą poznała czytając śpiewnik GUG

M: Nie...

U: Oczywiście, oczywiście, nie zaprzeczaj!

M: Ale czemu?

U: Reklama. Co, nie ma już więcej pytań? Ale to wystarczy, żeby cię posadzić. No siadaj. A wam drodzy czytelnicy mówimy: Do widzenia w następnym naszym programie.



## SPIS TREŚCI:

- 2-6 "Eminencja" Rozawicza - Mirosław Gruzewski
- 6 Patryk... - Romek Giedrowicz
- 7-9 - Joga - Artur Stomczyński
- 9 - Sen artylerzysty - Pink Floyd
- 10 - Sounds of Silence
- 11-15 - Wywiad... Mariola Wałkuska
- 15 - Spis treści i stopka redakcyjna
- 16-17 - Debiut - A S
- 18-20 - Przedostarczenie 5 składek pomysłowych - wokalizy Kawęczyński
- 21-23 - 09.04.83 - XXXX
- 24 - Rebusy - S.K.

### OKŁADKA:

...Oby tak mię było...

STOPKA

REDAKCYJNA

opiekun: p. prof. Danuta Zawadzka  
red. naczelny: Wojciech Kawęczyński IV D  
sekretarz redakcji: Artur Stomczyński IV D  
red. graficzny: Andrzej Świerżewski III F  
red. techniczny: Andrzej Żelazny III D

### REDAKCJA:

Katarzyna Praśnicka III E  
Małgorzata Ostaszewska IV F  
Jacek Przybyłowski III F  
Beata Saganik II A  
Piotr Świtajewski III F  
az: Elżbieta Chwiesiuk  
Wiesław Chodnik  
Mirosław Gruzewski

PREZEMCOWSLD  
GŁOS Ucznia  
pismo Liceum  
Ogólnokształcącego  
im. Kosciuszki  
w Łomży  
6/83  
15

# POLAKA PORTRET

1. Po raz pierwszy rozłączasz się z matką

Po raz pierwszy płaczesz

Po raz pierwszy poznajesz smak miłości

Po raz pierwszy się kłócisz

Po raz pierwszy tworzysz otaczający świat

Po raz pierwszy myślisz logicznie

Po raz pierwszy wciąga cię żywioł zabawy, z której pozostaje  
tylko senne wspomnienie

2. Nie możesz doczekać się pierwszej książki

Nie możesz doczekać się pierwszej teczki

Nie możesz doczekać się spotkania z nauczycielką

Nie możesz doczekać się siedzenia w ławce

Nie możesz doczekać się pisania na tablicy

Nie możesz doczekać się odpowiedzi na ocenę

Nie możesz doczekać się pierwszej piątki

3. Chcesz się wyżyć

Chcesz się bawić

Chcesz kochać

Chcesz śpiewać

Chcesz krzyczeć

Chcesz podróżować

Chcesz stać się sławny

Za dużo chcesz

4. Wstajesz, gdy na dworze jeszcze ~~xxxx~~ szaro,

Jesz takie jak wczoraj śniadanie,

Znowu wychodzisz do pracy,

Spotykasz szarych ludzi

Zajętych własnymi sprawami

Znaladasz w szarym pokoju

Przezucasz szare papiery

Stracając przeciszkasz się przez szary tłum

Beznadziejnie stoisz w kolejce

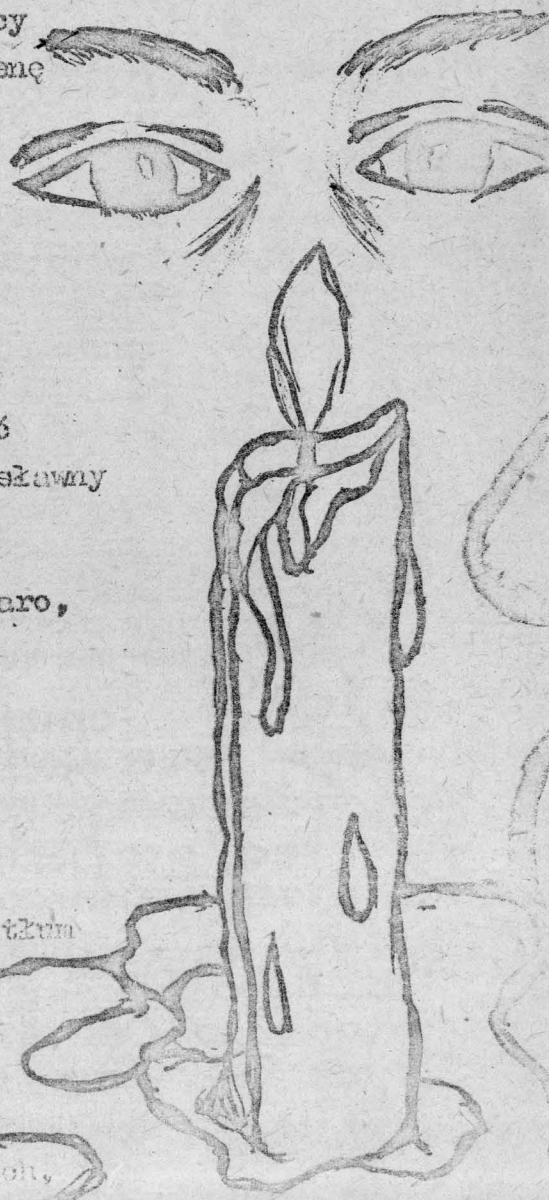
Myślic, że coś dostaniesz

Stracasz, gdy już zapada zmrok

By jutro znów wyjść w szarość

Oczekasz, aż usłyszysz się ponad przeciętnych,

CUDZY







Kiedy byłem małym chłopcem chciałem podróżować  
I smutkiem wypełniła mnie myśl,  
Że nigdy nie pojedę w wymarzone nieznane  
Bo nie stać mnie na to i już.

Więc w marzeniach przemierzałem nieznane krainy,  
Po prostu zostałem poetą  
Zwiedzikiem Wszechświat, zwiedzikiem świat cały  
I teraz opisuję jego piękno.

## CEST LA VIE

-Coż to za piękny świat masz przed oczyma?

-Nie ma nienawiści, ludzie się kochają!

-Coż to za piękny świat masz przed oczyma!

-Kolorowe kwiaty kolbrowe ptaki, kolorowe serca,

-Otworz oczy!

-Wali się!!! Wali się kolorowy świat!!!

Huki! Jak boli!!!

-Twoje marzenia są nie-realne. Spojrz w okno: wśród  
szarych, nienawidzących się nawzajem ludzi szare ptaki,  
kwiaty i motyle.

-Jest jedno kolorowe serce.

-Przeżytek.

-Ono musi zginąć?



Jesteś moim marzeniem, jesteś moim westchnieniem  
Lużą grającą na lirze

Przy Tobie czuję się jak karzeł wobec Wrzechświata  
błagający by nie umrzeć w Twoim ogrodzie piękna i wdzięku  
czuję się olśniony blaskiem wypełniającym Wszystko  
Teraz stoję błagający by chociaż jeden promień

świecił  
dla mnie.

A.S.

NOWA POWIEŚĆ

ARTURA CONANA DOYLE'A

PRZEKŁAD TATIANE S. KURKOWICZ  
SKÓRKA P. PARANIEC



patrz numer ostatni... Głównie  
głównie jest częścią... Lego...  
patrz numer ostatni... Głównie  
głównie jest częścią... Lego...

...staje się jasne. Ale przyznasz, że kilka wniosków ~~wniośków~~ sam Ci podsunąłem - wyprężyłem się dumnie.

Chyba pani Hudson przygotowała już śniadanie - Sherlock pociągnął swym długim nosem.

Po śniadaniu z nagłą zostałem wezwany do pacjenta. Mój przyjaciel, gdy wychodziłem, zabawiał się chemikaliami.

Od chorego pojechałem dorożką do Klubu Medycznego, by dowiedzieć się, czy nie ma tam nowych biuletynów lekarskich.

Prosto wróciłem do domu, Żona moja nie wróciła jeszcze do rodziny w Walii, więc udałem się na Baker Street, lecz Holmesa nie zastałem. Pani Hudson poinformowała mnie, że wyszedł gdzieś ze swymi skrzypcami. Zjadłem luźnych. Potem siadłem w fotelu i zacząłem przeglądać gazety, a szczególnie kronikę wypadków.

Zauważyłem małą notatkę: "Wczoraj w nocy w Hampshire, w hrabstwie Sussex, spłonęły budynki gospodarcze należące do farmy lorda Mikelsona. Nie poniosły szwanku żadne osoby postronne. Policja bada przyczyny pożaru.

Uwagę mą zwróciło to, że informacja ta była zakreślona ołówkiem. Przypomniałem sobie poranny list; zacząłem go szukać. Jeszcze raz przebiegłem oczami jego treść.

U dołu znalazłem mały dopisek wykonany niewątpliwie tym samym ołówkiem, który został użyty do zakreślenia notatki w prasie.

Poznałem pismo Sherlocka: "Jestem w gospodzie = Pod pijanym kogutem" w Hampshire. Będę czekał tam na ciebie o 9 wieczorem".

Spojrzałem na zegarek. Dochodziła trzecia. W rozkładzie jazdy znalazłem pociąg do Hampshire tak, aby zdążyć tam przed dziewiątą. Zostało mi jeszcze trochę czasu.

Gospoda "Pod pijanym kogutem" znaj

78



dowała się blisko stacji . Zaraz więc się tam udałem . Lecz , o dziwo ! Sherlocka wśród wielu siedzących tam wieśniaków - nie było " . No , żeby zrobić mi taki kawał " - pomyślałem . Ale to nie było w stylu mego przyjaciela . Jeszcze raz przyjrzałem się ludziom w gospodzie . Ktoś , jakiś dziadek siedzący pod ścianą miał w sobie coś znajomego .

- To ty , Holmesie ?! - niemalże krzyknąłem . Lecz pomny , że on na pewno jest tu incognito delikatnie , nie zwracając na siebie uwagi podszedłem pod ścianę . - Ciii ! - Usłyszałem szept Sherlocka - potem Ci wszystko opowiem - pociągnął mnie za rękaw i zauważyłem , że ktoś wychodzi z karczmy . Holmes cicho zaczął iść za nim . Podążyłem więc i ja . Człowiek przed nami posuwał się co najmniej ostrożnie . Weszliśmy w ciemną uliczkę . Holmes dotknął mego ramienia . Zatrzymałem się . Człowiek wszedł do małego domku znajdującego się na skraju dużego sadu . Przez dziurę w płocie dotarliśmy pod okno , w którym paliło się światło . W pokoju siedzieli trzech mężczyzn . Jednym z nich był człowiek , którego śledziliśmy . Holmes przemknął się pod oknem w stronę drzwi , energicznie je otworzył i wszedł do środka . Na twarzach całej trójki odmalował się przestrah .

- To pan jest przestępcą - mój przyjaciel wskazał palcem na naszego znajomego z gospody - czy przyznaje się pan do winy ?

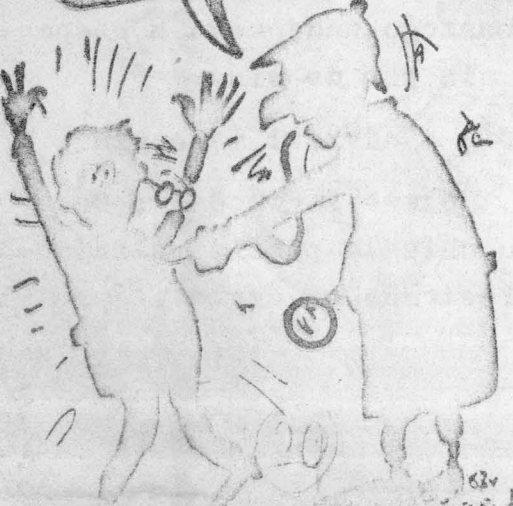
- Tak , przyznaję się - odrzekł mężczyzna spuszczacząc głowę . Holmes zagwizdał : natychmiast do pokoju wbiegło pięciu policjantów z inspektorem Lestrado na czele .



EUF EKA!!!



PRZEJRZAŁEM CIĘ WATSONIE!



- Proszę , oto człowiek przez-pana poszu-  
kiwany , panie inspektorze .

- Nie wiem nawet , jak mogę dziękować ,panie  
Holmes - inspektor wydawał się niezwykle  
uradowany .

Lecz ja nadal nic nie rozumiałem . Późno  
w nocy , razem z Lestrade wróciliśmy do domu  
On również chciał się dowiedzieć , w jaki  
sposób Holmes rozwiązał tę szalenie intere-  
sującą sprawę . Pani Hudson postawiła przed  
nami aromatyczną kawę w saloniku . Sherlock  
zaczął opowiada- .

- Otóż , nie ma w tej sprawie nic ciekawego-  
zapalił swą ulubioną fajkę . Nie było żad-  
nego listu , a tym bardziej jego autora -  
pana Mollego .

- Jak to ! krzyknąłem - a notatka w prasie?

- No właśnie - poparł mnie Lestrade .

- Nie zauważyłeś , że gazeta była sprzed  
20 lat ? Wtedy to rzeczywiście lordowi  
Mikelsonowi spaliły się budynki . A list  
od pana George Mollego napisałem sam .

- Ale po co to wszystko ? - obruszył się -  
Lestrade i zaczął nerwowo gryźć paznokcie .

- Po to , żeby nie było nam nudno - odpo-  
wiedział flegmatycznie Holmes .

- Tak , ale przecież kazałeś zamknąć  
człowieka . Sumienia nie masz , przyjacielu!

- byłem wzburzony .


- A , to zupełnie inna sprawa . Nasz znajomy  
z gospody " Pod pijanym kogutem " jest bardzo  
znanym i poszukiwanym przestępcą , złodzie-  
jem " Złotej kolisty " był Sherlockiem Holmesem .

I tak oto kończy się jeszcze jedna -  
dramatyczna i sensacyjna historia , którą  
przeżyłem razem z moim przyjacielem .

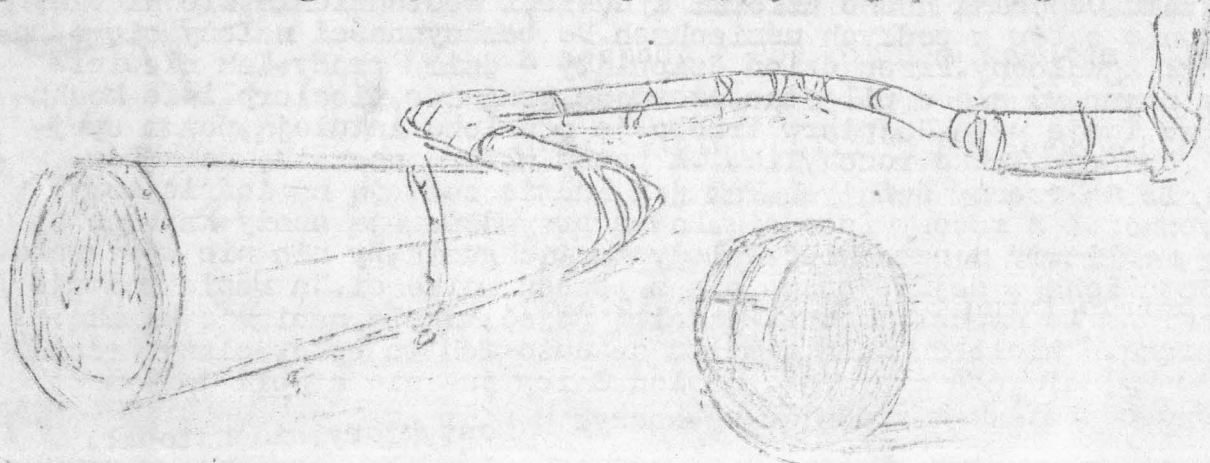
Wojciech Kowczyński

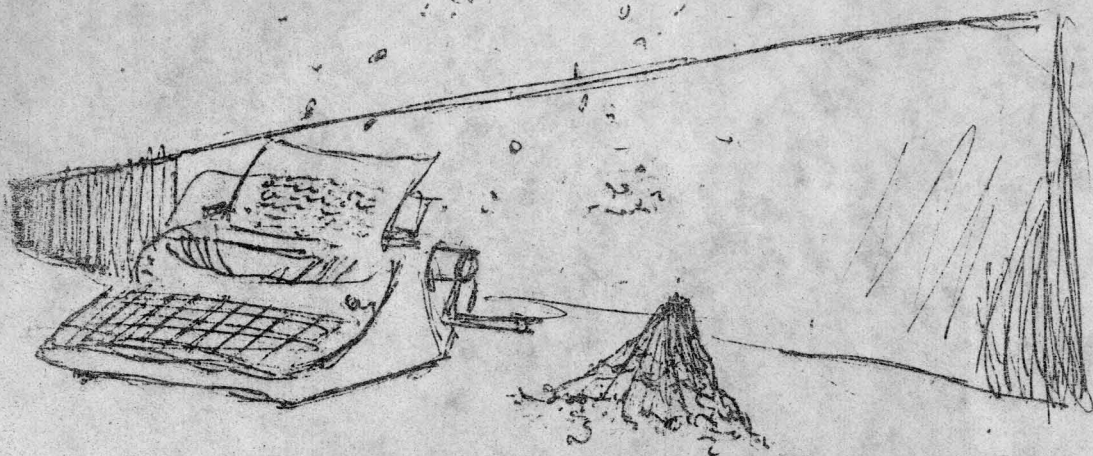
09.04.83.

Nie mam jeszcze nawyku pisania na baczność. Może ten deszcz obmyje mnie z grzechów. Lubię jak jest dżdżysto, jak można słuchać cichego szelestu kropki jak żez. Nastroj przypominania i nostalgii. Kocham mokre powiezy wiosny, spadające na mnie, na moją gorącą twarz i na włosy, które stają się błyszczące. Niewiele można zarzucić światu. Wszystko ma w nim swoje miejsce. I wszystko jest doskonałe aż do doskonałości. Kocham te życie, bo cóż mi więcej pozostało? Kilka dróg we śnie, po których idąc wyciskam z oczu łzy. Nie można myśleć bez kojarzenia. Nie można myśleć o Tobie. Choć mam szansę, to jej nie mam. Jestem w bezwładzie. Szukam Ciebie, takiej jaką chciałbym posiadać, jaką chciałbym kochać. Może to na miłość za wcześnie. Ale ona musi przyjść. Nie wiem zresztą, jak to nazwać. Pewien przejściowy stan, uczucie, które miało na celu, bo takie jest życie. I wiele jeszcze będzie snów, które się nie spokoją i marzeń, które będą drażniły rzeczywistość aż do szoku. Na ścieżce słupek kilometrowy - prawie osiemnaście lat. Prawie dojrzałość. Lecz aby napewno? Czy jestem dorosły? Mam prawo zastanawiać się aż do upadłego, co się za tym kryje. Co się ze mną stanie tuż po śmierci? A co potem? Na jeden problem już sobie odpowiedziałem: życie nie powinno być smutne. Będzie wesołe tym, o czego się naprawdę można cieszyć. Nie błahostkami, tylko szczęściem innych ludzi, którym można pomóc. Różowe usta będą dojrzywać do całkowitej rozkoszy poranku. Tak jak deszcz dojrzywa do spowiedzi. I tak jak ja dojrzywam do siebie, do tej dalekiej ciszy, do tego deszczu. Nazywam szczęście po imieniu, by mnie nie ominęło. Patrzę w dal skłoneczną, by ujrzeć to, co ma mnie spotkać w przyszłości. Gdzie będzie zakręt, a gdzie skrzyżowanie? I po co to wszystko? Dla jednego wytchnienia, dla ciemnej nocy i jasnego poranka. Dla mojej nieskończonej i spragnionej świadomości. Szukając za dnia swoich poronionych myśli, znajduję je w nocy. Po ciężkim, straszliwym wieczorze. By znaleźć swoją kreskę i swój podpis na czeku wdzięczności dla Stwórcy. Osiemdziesiąt pięć sekund nie miałem nic w ustach. Krew skrzepła i popłynęła do mózgu. Wzwołała wulkan namiętności aż do spokoju. Sen zapadł nie pytając się o zgodę. Przytulił do łęku razem z koszmarem nocy. Zabębnił deszczem. Oniósł wszystko jasnością. Piszę, bo się pisać nauczyłem. Aż każdy będzie mógł powiedzieć: dzień dobry wieczór. Aż krzyknę z bólu i rozpacz. Na radość i spokój, że nie przyszy. A wodą poświęciłem wszystkie swoje cele. Na starość i na młodość. Na życie i na wieczór. Na śmierć. Każdego dnia należy wstać wieczorem i rozejrzeć się, czy coś nie zginęło. Zginąć może honor, którego i tak nie ma. Całkowita pustka oblaka mnie zębami i zgrzyta. Lecz iskry i wiatry. Pył. Świecąca masa porusza się po wiecznej zmałolinie po to, by przetrwać. Dlatego to życie jest ponure i wesołe aż do granic wytrzymałości. Że wioskach odkopią nas i będą się dziwić, dlaczego jesteśmy tacy. A nie wstydzi się imi? Co oni mają do tego? Literki same wkładają się do mózgu, by je przetworzyć na coś znajomego. Na myśli spokoju i ufności skierowanej do Boga. Tak, żeby mógł je usłyszeć w dźwiękach kory mózgowej. Która jeszcze nie zgnika. Aż po blade światło. Na plaży wyschnie ropa. Drzewo otrząśnie się z popiołu. A my pojedziemy do rzeczywistości, do darów, do kochania i cudownej roli sprawiedliwości, która tylko karze. Po siedmiu dniach pracy następuje dzień odpoczynku. Odpoczną nasze członki i dusze, i westchnienia, ziewnięcia, zęby, szczyrzenie zębów w podłych uśmiechach. Po bezczynności należy się odpocząć. Aby być zgwalony. Przez dzień dziewiąty - dzień pracy. Tak niewiele potrzeba, aby zamurzyć się w wilgotne, czerwone, pragnące, niecierpliwie kochane i pożądlive Twoje usta. Najpierw trzeba je odnaleźć intuicją, potem spojrzeć, dotknąć brzegów, lekko rozchylić... A potem włożyć szcztokę do zębów. Dla higieny nie na rzeczy świętych. Tak jak ludzie zostają na lodzie, żeby nie mieć styczności z rzeczywistością. Potem przywdziewają szaty kapłanów, by oddać się modlitwie męczeńskiej. Należy zapłacić guzik, by nie wystawało. Antynomia zostawiona w sejfie psuje się z powodu wolności. Na razie zostaje dozwolone wyrażenie nieustępliwości. By dalej pójść, trzeba nacisnąć kławkę o wiele za niską, o wiele za małą, o wielu za dużo ich tu było. Należy wrócić do punktu wyjścia, aby nie wejść na lód. Śnieg już się stopił jednym oddechem Twojego serca. Kamyk spadając załaczył o most, który się zatopił.



Szubienica była pod prądem. Samochód miał pięć biegów w tył i jeden w przód. Śruba miała gwint równoległy do swej długości. Na trzy razy po raz szósty ktoś umarł z przejeżdżenia. Tylko tyle pozostało z pustki. Iłść spłodzonych nie równa się z urodzonymi. Znalaziono pęktora człowieka. Harmonia tego świata sprowadza się do tego, że żyjemy. Nie ma po co tracić czasu na błaho-  
stki. Należy się nad sobą zastanowić i pomyśleć, do czego jesteśmy stworzeni. Do tego, by patrzeć na siebie, by móc się zrozumieć, szukać szczęścia i rado-  
ści, po to, by odkrywać wspaniałości życia. Moja generacja dopiero wrasta w  
ziemię. Zaczyna rozumieć i ochraniać się. Tyle jeszcze trzeba będzie zmienić,  
aby się móc przystosować. I każde słowo będzie prawdziwe. I każda myśl będzie  
prawdziwa. Lecz wtedy już nas nie będzie, bo taka jest ludzka natura. Myśli  
się kłębią i nie wiadomo, którą wyjąć, która będzie dobra. Nie wspominać  
o Tobie będzie grzechem. A wspomnianie zdrapaniem rany. Wybiorę to drugie.  
I tak starać się będę, aby nie było nudy, nostalgii, przygnębienia i strachu.  
Abym był swobodny aż do granic niemożliwości. Przy tych przywiedzonych kwiatach  
czuję się jak kaktus, który jeszcze nie zakwitł. Pościel czeka na mnie, aby  
zakopać mnie w nieświadomość. Ale dzisiaj się długo nie dam. Na wspomnienie  
o zimie nic nie robię. Aż przetnę węzeł gordyjski do krwi. Na razie jest mi  
dobrze. Na razie jest mi ciepło bez ciebie. Karmione zwierzęta tak szybko  
nie zdechną. Chyba żeby ktoś je zatrzał. Na starość wszystkie rzeczy mi się  
sprzeniewierzą. I zostanę stary. A potem umrę jak człowiek i nie będę się  
bał śmierci, bo już jej nie będę czuł. Moje zmysły jeszcze mnie nie opusz-  
czają - może tylko panięć szwankuje. Ale wezmę śrubokręt i ją naprawię.  
Nożyczki są stworzone do cenzury: do obcinania zbędnych i ostrych słów,  
do obcinania miłości, której nie ma. Jakie wspaniałe biodra, jakie ramiona,  
jakie piersi na ten manekin. Nie tylko wbić na pal i spalić. Po tym chary-  
tatywnym czynie nic się nie dzieje. Tylko drzewa milczą i prosto zezują  
na moje ubranie, bo jest ciepło. Analiza psychiczna dała wynik zerowy. To  
znaczy nic. Brak danych. Po co biorę się za gwiazdy? Po to, by czuć się na-  
łym, by udawać, że wszystko rozumiem i czuć osamotnienie i bezkres, po to,  
by się w gwiazdach oglądać i czuć, że jestem oglądany. Jak tak dalej pójdzie  
wszystko się zawali i zostanie tylko dach i piwnice. Cenione ceny regulują  
wartość uczuć. Człowiek jeszcze o tym nie wie. I się na szczęście nie dowie. się  
Niech będzie nieświadomy swej siły i swego bogactwa. Każdemu według zasług,  
a niewiedząc mniczanina. Katastroficzne nastawienie do ludzi stwarza pozory  
okupantstwa. I dlatego nie każdemu daje się wydzwignąć z tego kaletwa.





Jak równiutko biegają rzędy literek. Jak one są puste miejscami. Jak im  
potrzeba goryczy. I westchnienia. Nie wolno ani na chwilę zatrzymać się  
w biegu, bo można złamać nogę. I wrosnąć w ten głupi świat nonsensów  
i kłasnionych, onanistycznych poczynaniach. Aż się znajdzie kobieta. To ja nie  
mogę się długo zdecydować. I teraz też się nie zdecyduję. Aż mi ktoś pod-  
powie, szepnie pomysł, a ja go zaakceptuję, tak z głupoty. Beamyślność nie  
jest tylko moją domeną. Rozbite szkło wkrada się do oczu, a one jeszcze to  
nie widać. I nie jest w stanie temu przeszkodzić. Myślenie na przyszłość, a to  
się okaże dopiero jutro. Chociaż ja nie byłbym taki optymistycznie nastawiony.  
Przez wiele dni można być Bogiem, pozornie nie różniąc się od siebie i od  
innych. Puszka z muzyką się otwiera i wylatuje z niej trujący gaz. Do czterech  
razy sztuka. A ja upiekę trzy pieczenie na jednym ogniu. Tak sobie postano-  
wizem: spokój, miłość i bogactwo duchowe. Aż po wieki ciągną się marzenia pod  
niebo, które jest zamknięte z powodu remontu. I kiedy się skończy, to nas nie  
będzie. Nie będzie już nikogo. To po skończeniu świata. Chwilę zaczekam i pójdę  
dalej tam, dokąd pójść miałem, aż się ściemni. Usłyszę głos kobiety, pójdę  
za nią, położę się i obudzę. I kiedy trzeba będzie wezmę proszki nasenne. Nie  
powiem dobranoc. Kiedy pojdę spać, to zostawię się sam na sam za sobą. Zadzi-  
wio we wszystkich sprawności intelektualnej. Złamałem słowa przysięgi, ale nie  
przejmuję się tym. Niecierpliwie zjadana rzeczywistość stworzyła własną na-  
miotkę, która porusza sznureczkami, chociaż nie jest marionetką. Jestem czysty,  
choć tego nie czuję. Pojadę do domu i odezwę się do papieru. Wyjechałem na  
chwile, ale nie wrócę. Nie mam w niczym szczęścia. Ani w Tobie. Ani we mnie.

Coś znaczący, aż do zmięczenia. Już prawie nog, co z tego będzie? A jeżeli już  
będę miał swój dom, to trzeba będzie go ochrzcić. I odnaleźć drzwi do nikąd.  
A jeżeli już to się stanie, to wezmę swo emocje i spojrzę na pogodnie, gwiaz-  
dziste niebo, i poroślę się o spokój. A dusza będzie chciała do raju. A ja  
chcę do ciebie. Sam. Samemu czas powoli płynię. Brak nadziei na przyszłość.  
A znanca? Powoli trzeba się do siebie przyzwyczaić, by żyć przed sobą całą  
noś, aż do rana. Jak ja to wytrzymam? Pytam cię, ciele. Ale nie ma odpowiedzi.  
O nie ma ciebie. Dobranoc.

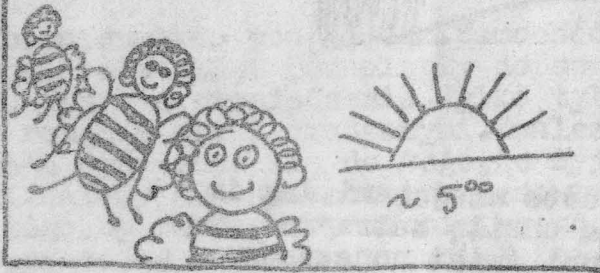
XXXX

23

# REBUSY

WSZYSCY CI, KTÓRZY BĘDĄ ZDOLNI ODGADNAĆ PRZEDSTAWIONE PONIŻEJ REBUSY MOGĄ WZIĄĆ UDZIAŁ W MAŁYM KONKURSIE REBUSOWYM. ODPOWIEDZI I IMIENIA AUTORÓW ODPOWIEDZI PROSIMY KIEROWAĆ DO REDAKCJI: GŁOSU UCZNIĄ.

1. PRZYPIRAWA:



CZEKAJĄ WYŚOKIE NAGRODY!

5. DRUGI PRZEDMIOT:

2. PEWIEN PRZEDMIOT

SOL SOL

DOX  
DOX

4. JEDNA Z WYSP:

A

5. COŚ IDEALNEGO!

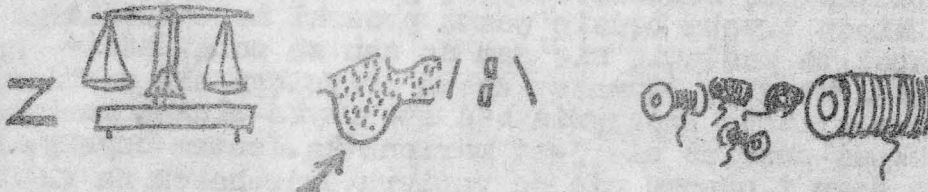


6. DOGRANIA I SŁUCHANIA I ŚPIEWANIA:

... SYLWESTROWY



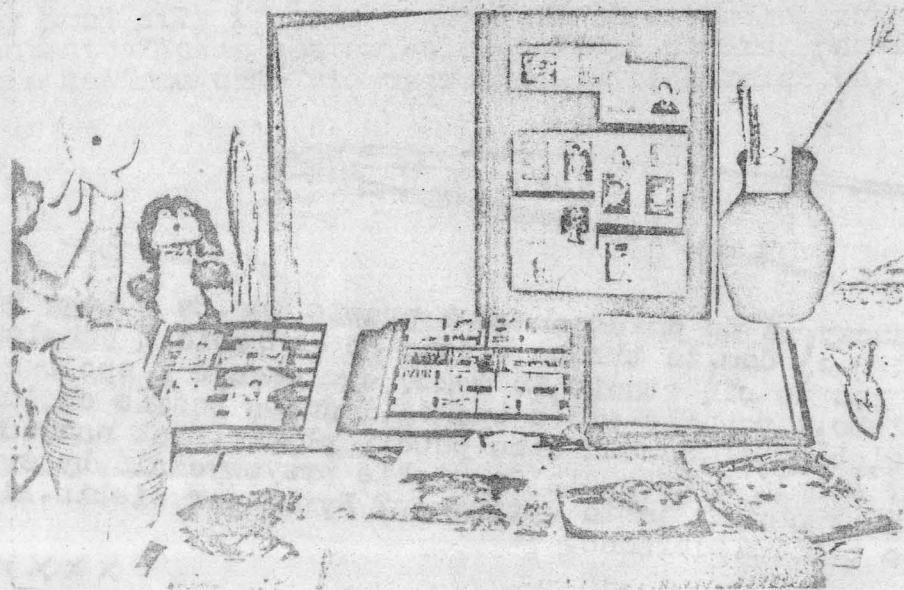
7. CZĘSTO TAK JEST:



REBUSY OPRACOWAŁ:

K.S.

A TO MIĘDZY INNYMI NAGRODY!



BYŁO TO 6 NUMER  
GŁOSU UCZNIĄ